

Kazimierz Łojewski

Adwokatura i jej samorząd

Palestra 29/12(336), 3-8

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NARADA AKTYWU SAMORZĄDOWEGO I SPOŁECZNO-POLITYCZNEGO ADWOKATURY W DNIU 21 WRZEŚNIA 1985 R. W WARSZAWIE

1.

KAZIMIERZ ŁOJEWSKI

Adwokatura i jej samorząd

Na ostatnim posiedzeniu plenarnym Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 15 czerwca br. stwierdziłem m.in., że obecna kadencja najwyższego — po Krajowym Zjeździe — organu adwokatury jest wyraźnie podzielona na dwa samoistne podokresy, będące wynikiem zmiany osobowej na stanowisku prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej.

Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że sama zmiana osobowa niczego jeszcze nie oznacza, a w każdym razie oznacza niewiele. Można generalnie stwierdzić, że w akcie tym dokonało się przewartościowanie samej koncepcji kierowania adwokaturą zarówno w zakresie jej spraw samorządowych, a więc wewnętrznych, jak i w zakresie problemów odnoszących się do pojmowania roli adwokatury w społeczeństwie i państwie.

Owa zmiana orientacji i nadanie prawa obywatelstwa innemu niż dotychczas spojrzeniu na los i zadania adwokatury nie dokonała się, jak wiadomo, z dnia na dzień. Była ona wynikiem narastających od dawna niepokojów i wątpliwości nurtujących adwokaturę. Towarzyszył jej jednak swoisty proces klarowania się poglądów, weryfikowania słuszności stosowanych dotychczas zasad i środków. Ten ruch myślowy był, co trzeba szczególnie podkreślić, procesem jawnym, powszechnie znanym i jeszcze powszechniej omawianym i komentowanym.

Wydaje się, że nie ma potrzeby powracania do tamtych decyzji i debat. Dialektyka życia dyktuje bowiem swoje prawa, wyrażające się m.in. w tym, że z każdym dniem nastroje podniecenia wygasają, ustępując dochodzącym do głosu obowiązkom dnia powszechnego. Ten proces wyciszania się emocji jest prawidłowy, tym bardziej że samorząd adwokacki zdaje sobie sprawę z faktu, iż w okresie od połowy 1984 r. do połowy roku bieżącego, a więc mniej więcej przez okres jednego roku, podstawowe działania samorządowe na rzecz adwokatury i dla jej dobra zostały praktycznie zawieszane na rzecz retoryki. Retoryka ta podgrzewała wprawdzie nastroje, ale — jak każda retoryka *ad personam* — była mało twórcza, a więc w istocie swej jałowa. Nie będzie przesady w określeniu tego okresu mianem czasu straconego. Rzecz jednak w tym, by nie był to czas stracony bezpowrotnie. Na takie ustawienie zagadnienia adwokatura nie może sobie po prostu pozwolić, gdyż byłoby to oficjalne przyznanie się do niemożności działania, a więc do klęski.

Nie wystawimy sobie takiego patentu niedojrzałości i niemożności z tej podstawowej przyczyny, że już w tak krótkim czasie od 15 czerwca br. do chwili obecnej, a więc w ciągu przeszło trzech miesięcy, zrobiliśmy wiele, a według bardziej optymistycznej oceny — nawet bardzo wiele. Wymienić tu należy nawiązanie realnych kontaktów z najwyższymi władzami państwowymi i politycznymi, kontaktów, które nie tylko według naszej oceny uznawane są za twórcze i owocne.

W moim referacie w dniu 15 czerwca br., kiedy zastanawiałem się nad tym, co obecnie jest najważniejsze i dla adwokatury najpotrzebniejsze, pokusiłem się o stwierdzenie, że chodzi tu o życzliwy i nasycony określoną dozą ufności stosunek tych władz do adwokatury. Chcę stwierdzić, że ta benewolencja nie jest już obecnie (według naszej oceny) udzielonym adwokatom kredytem, aczkolwiek na początku naszych reaktywowanych kontaktów w lecie tego roku cechy takiego właśnie kredytu niewątpliwie zawierała. Sam więc fakt, że staliśmy się partnerem do dyskusji, musi bilansować się jako osiągnięcie, którego w orbicie spraw adwokatury nie można przecenić.

Dyskusje w ramach tych kontaktów mogą być niekiedy trudne, ale nawet te najtrudniejsze są lepsze, jak to wykazało doświadczenie, od milczenia i pustki. Trzeba sobie w tym miejscu zdać sprawę z tego, że kierowanie adwokaturą na każdym, zwłaszcza zaś na najwyższym szczeblu, w próżni, w tym również w próżni politycznej, jest po prostu niemożliwe i niewykonalne z tak wielu i tak oczywistych przyczyn, że ich komentowanie wydaje się być niecelowe. Wprawdzie myśl o prowadzeniu takiej polityki kierowniczej może się niekiedy wydawać ponętna, a nawet malownicza, jednakże każdy potencjalny realizator takiej koncepcji przekona się bardzo szybko, że do jej prowadzenia brak mu po prostu środków. Wyłożona tu myśl zawiera cechy pewnego uniwersalizmu, albowiem nie ulega wątpliwości, że takie reguły obowiązują w każdym ustroju politycznym i pod każdą szerokością geograficzną. Ostatnie nasze kontakty z adwokatami zagranicznymi i obserwacja istoty kontaktów na przykład adwokatury austriackiej i francuskiej z ich organami rządowymi utwierdziły nas całkowicie w słuszności postawionej tu tezy. Należy z całym naciskiem podkreślić, że kontakty wymienionych adwokatów zagranicznych z ich władzami państwowymi nie są również pozbawione momentów trudnych i konfliktowych. Nie zmienia to istoty zagadnienia, że adwokatury zagraniczne są ściśle wkomponowane w system prawnopolityczny swoich krajów, co wychodzi z pewnością na dobre i adwokatom, i społeczeństwu.

Ale kontakty samorządu z władzami są tylko jedną stroną przysłowiowego medalu, ważną, ale nie najważniejszą. Racją bytu samorządu jest przecież nie polityka, ale konkretna służba dla dobra adwokatury. Analiza tego obszaru zagadnień upoważnia nas również do twierdzenia, że okres ostatnich kilku miesięcy nie może być uznany za zmarnowany. Wiemy już nie tylko to, jaki konkretny kształt merytoryczny będzie się wyłaniał z nowego rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości o opłatach za czynności zespołów adwokackich, ale również i to, że akt ten jest w stadium poprzedzającym bezpośrednio jego opublikowanie w Dzienniku Ustaw. Jest rzeczą oczywistą, że będzie to akt legislacyjny wydany przez Ministra Sprawiedliwości jako wyraz poglądu jego resortu na potrzeby adwokatury w zakresie spraw bytowo-finansowych. Jest jednak oczywiste również i to, że w akcie tym zawarty jest niebagatelny kapitał naszych prac w formie starań, zabiegów, konferencji, uzgodnień, opinii itd. Rozporządzenie będzie dotyczyło w głównej mierze zagadnienia tzw. ryczałtu, rozumianego jako część składowa wynagrodzenia adwokackiego przeznaczona na pokrycie wszystkich kosztów utrzymania zespołu adwokackiego, a więc — ujmując problem syntetycznie — na pokrycie kosztów uzyskania przychodu. Nie nowelizuje ono jeszcze samej wysokości stawek honorariów, jako że załatwienie tej sprawy zostało — zgodnie z zapowiedzią Ministra — odłożone do roku przyszłego, ale nie zmienia to faktu, iż jest to akt o bardzo doniosłej i istotnej dla adwokatury problematyce. Likwiduje on obecny paradoksalny wręcz model uzyskiwania przez adwokata wynagrodzenia, stanowiącego przeciętnie 35—40% osiągniętego przez niego obrotu w zespole adwokackim za dany miesiąc.

Ważne jest również i to, że rozporządzenie to — miejmy nadzieję — otworzy określony etap prac władz państwowych z adwokaturą i na rzecz adwokatury. Jest to okres porządkowania naszych spraw przede wszystkim przez nas samych, ale również przez czynniki polityczno-rządowe.

Uzupełnieniem rozporządzenia będzie regulacja opłat za czynności zespołów adwokackich w postępowaniu poza organami wymiaru sprawiedliwości, wydana w formie uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej i ogłoszona w „Monitorze Polskim” zgodnie z art. 58 ust. 6 p.o.a. Projekt tej uchwały został już przez Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej przygotowany po osiągnięciu porozumienia co do jego treści z Ministrem Sprawiedliwości. Jest to, jak wiadomo, akt komplementarny w stosunku do rozporządzenia Ministra, a jego finalne omówienie i przedyskutowanie będzie przedmiotem obrad posiedzenia plenarnego Naczelnej Rady Adwokackiej.

Już obecnie w przededniu ogłoszenia obu tych aktów można twierdzić, że zmieniają one w sposób zasadniczy obraz spraw finansowych adwokatury. Rozporządzenie o ryczałcie spowoduje bowiem nie tylko to, że otrzymane przez adwokata wynagrodzenie będzie w zasadzie odpowiadało wypracowanemu przez niego obrotowi w zespole, ale stworzy ponadto system określonych funduszy i rezerw finansowych, przeznaczonych na zaspokojenie potrzeb adwokatury, w tym przede wszystkim potrzeb w urastającej obecnie do rangi tragedii dziedzinie bazy lokalowej zespołów adwokackich.

Zasady administrowania tymi funduszami i ryczałtem w ogóle określą odrębne instrukcje i regulaminy samorządowe, wydane w stosownym czasie. Wspomnieliśmy jednak należy już obecnie, że ów upragniony ryczałt ureguluje — miejmy nadzieję raz na zawsze — w sposób rozumny i godny los adwokatów odchodzących na emeryturę. Załatwi bowiem to, co nazywa się podstawą wymiaru emerytury, przywracając tę podstawę do granic rozsądku i słuszności. Jeśli tak, to nareszcie w jakiś częściowy chociaż sposób zostanie uregulowana określona sfera życia adwokackiego.

Jak z powyższego widać, zajmujemy się również sprawami w całym znaczeniu tego słowa przyziemnymi. Używając języka pozytywistów z końca XIX wieku, przejęliśmy się ideałami tzw. pracy organicznej od podstaw.

Chcemy wierzyć, że powoli przywracamy rzeczom i zjawiskom właściwy dla nich rozmiar i sens. Z tego, co zostało powiedziane, wylania się zresztą dość czytelnie perspektywa działania w bieżącej kadencji. Rysuje się nam obraz adwokatury stabilnej, pracowitej, uczciwie wynagradzanej za swą pracę, bezpiecznej materialnie i pracującej w warunkach choćby tylko zbliżonych do infrastruktury kancelarii adwokackiej w rozwiniętych krajach przemysłowych. Nie jesteśmy marzycielami, wiemy, że w tej ostatniej dziedzinie zarysowany obraz rozplywa się w zbyt dalekiej perspektywie, ale odpowiadamy, że wreszcie raz trzeba zacząć bez mierzenia siły na zamiary, ale z zamiarem przekopania się przez marazm i niemoc, z zamiarem uporządkowania i — przynajmniej obecnie — odnowienia naszego adwokackiego domu.

Mamy sygnały, że ten nowy rytm, jaki — nie ukrywamy — Prezydium NRA chce „narzucić” adwokaturze, spotyka się ze zrozumieniem, co zasadnie dowodzi, że odpada jakakolwiek potrzeba narzucania. Dysponujemy wprawdzie niekompletną, ale dość reprezentatywną dokumentacją stanowiącą pokłosie odbytych wiosną tego roku zebrań w izbach adwokackich. Dysponujemy również innymi materiałami, przede wszystkim w postaci protokołów posiedzeń rad adwokackich z okresu lata i wczesnej jesieni. Orientujemy się więc, że o ile tematem „panującym” na zgro-

madzeniach wiosennych była sprawa ustąpienia ze stanowiska prezesa NRA koleżanki adw. Marii Budzanowskiej, co wywołało (choć nie we wszystkich izbach) wiele namiętnych i ostrych w formie i treści wystąpień, o tyle obecnie dominuje problematyka pragmatyczna, sprowadzająca się do istoty i warunków pracy adwokata oraz do znalezienia dla niego określonego miejsca w społeczeństwie, w którym wypadło mu żyć.

Również i tym razem sprawdziła się w naszym zawodzie stara prawda, która — osadzona w realiach zawodu — głosi, że prezesi przychodzą i odchodzą, a adwokatura zostaje.

Dążąc do realizacji takiego modelu adwokatury polskiej, nie możemy utracić z pola widzenia bardzo prostego faktu, że działania samorządowe na rzecz adwokatury muszą być jednocześnie działaniami na rzecz społeczeństwa. Sprawy bytowe adwokatury nie mogą przesłonić tego, że świadczymy na rzecz ogółu określone usługi, co prowadzi nas do zagadnienia zarówno poziomu zawodowego tych usług, jak i poziomu etycznego osób usługi te wykonujących. Chcę stwierdzić, że naczelny organ adwokatury nigdy nie ustanie w swoich wysiłkach nad takim stanem doskonałości zawodowej adwokata, by odpowiadała ona wymaganiom naszego skomplikowanego życia. Możemy tylko wyrazić zadowolenie, że nasze w tym względzie wysiłki popiera Rada Państwa, która — jak to wynika z treści protokołu jej posiedzenia z dnia 17 czerwca br.* — podziela zapatrywania samorządu adwokackiego w tym względzie. Jest rzeczą charakterystyczną, że Rada Państwa opowiada się konkretnie za stworzeniem „zdecentralizowanego systemu doskonalenia zawodowego adwokatów” opartego na programie samoszkolenia. Uwzględniając ów postulat, który jest dla adwokatury obowiązującą dyrektywą działania, musimy podjąć wysiłek stworzenia określonego systemu szkoleniowego przy wykorzystaniu posiadanego już w tym zakresie doświadczenia. Doświadczenie to jest przeważnie gorzkie, albowiem na dobrą sprawę istniejący formalnie model doskonalenia w zespołach adwokackich nie zdał w praktyce egzaminu. Należałoby wyjść wreszcie z zaczarowanego kręgu niemożności i wprowadzić do systemu szkolenia nowe koncepcje, choćby w postaci omawianych już niejednokrotnie „grup zainteresowań” prowadzonych przez okręgowe rady adwokackie, opartych wprawdzie na zasadzie dobrowolności, ale nie pozabawionych określonego czynnika kontroli samorządowej.

Nie możemy odkładać tego problemu do następnej kadencji, tak jak nie możemy upajać się sukcesem takiego czy innego sympozjum poświęconego określonej, wycinkowej tematyce. Nie oznacza to, że sympozja tracą w naszych oczach charakter ważnego elementu szkolenia, natomiast oznacza, że nie są one w stanie — ze względu na ograniczony zasięg osobowy uczestników — zastąpić tego rodzaju doskonalenia zawodowego, o którym wspomina Rada Państwa.

Nie chciałbym w tym miejscu powtarzać katalogu zadań w sytuacji, kiedy należy mówić raczej o problemach. Klasyczne niejako zadania samorządowe, takie jak czuwanie nad poziomem etyki zawodowej, polityki kadrowej, a zwłaszcza zasad wpisów na listę adwokatów i aplikantów adwokackich, współpraca z całym szeroko pojętym środowiskiem prawniczym w Polsce, wreszcie owa tragiczna baza lokalowa, są zbyt głęboko zakodowane w świadomości adwokatury, by sygnalizować je przy każdej okazji. Jest rzeczą oczywistą, że wynikają one wprost z prawa o adwokaturze, plan kadencyjny zaś ma za zadanie ich określoną hierarchizację i systematyzację.

Plan kadencyjny nie może być fetyszem samym dla siebie. Z dokumentu tego

* Patrz: Wyciąg z protokołu tego posiedzenia, str. 41—45 niniejszego numeru „Palestry”.

należy czerpać inspirację do tworzenia i realizowania określonej koncepcji adwokatury i adwokata. Ujmując zagadnienie w ten sposób, nie możemy nie zdawać sobie sprawy z tego, że naczelnym zadaniem samorządu adwokackiego jest, jak to ujmuje art. 3 ust. 1 p.o.a., „tworzenie warunków do wykonywania ustawowych zadań adwokatury”. To „tworzenie warunków” to nie tylko baza lokalowa, kształcenie i doskonalenie zawodowe, redagowanie podręczników, wzorów pism procesowych itd. Przepis ten zawiera w sobie treść o wiele głębszą i — ujmując rzecz generalnie — obliuguje samorząd do współtworzenia i kształtowania takiego układu stosunków prawnopañstwowych, w którym każdy adwokat (zwłaszcza obrońca w procesie karnym), działając w granicach prawa i dobrych obyczajów, będzie mógł bez żadnych obaw o swoją egzystencję osobistą lub zawodową głosić swoje słowo obrończe i realizować tym sposobem wartości i ideały zawarte w art. 1 p.o.a. Nie zapominajmy więc, że obowiązkiem samorządu jest „obrona obrony” lub inaczej — obrona prawa do obrony podniesionego do rangi zasady konstytucyjnej.

Wchodzimy tu w problematykę bardzo złożoną i wielopłaszczyznową, albowiem obowiązek i przywilej takiej obrony rodzi powinności uboczne, sprowadzające się do wzmocnienia funkcji wychowawczych samorządu, z czym związane są, niestety, również funkcje dyscyplinujące.

Można żywić nadzieję, że problematyka ta doczeka się wreszcie myśli i pióra mądrego interpretatora, ale zanim to nastąpi, nie wolno udawać, że problem ten nie istnieje. Podobnie jak adwokat w procesie musi być pewnym tego, że działając w granicach prawa i dobrych obyczajów jest przez cały czas pod opieką swojego samorządu, tak samo również samorząd musi mieć odwagę stwierdzić, że w konkretnym wypadku prawo i dobre obyczaje zostały przez adwokata przekroczone. Ustalmy do końca między sobą dla naszego dobra ściśle reguły gry i nie omijajmy spraw trudnych, zwłaszcza tych, które interesują nie tylko nas, ale całe społeczeństwo.

Nie będzie przesady w twierdzeniu, że ta właśnie problematyka leży w centrum zainteresowania nie tylko adwokatury, gdyż ma ona również swój głęboki wymiar społeczny.

Adwokatura powinna mieć odwagę ustawicznego przyglądania się sobie, unikając jednocześnie wszelkich niebezpiecznych objawów narcyzmu. Wyłania się w związku z tym problem, który, niestety, przez wiele lat był i jest nadal — miejmy nadzieję, że tylko nieświadomie — wykreślany z orbity zainteresowań samorządowych. Sprawy uznawane za problemy mniejszej wagi są po prostu spychane przez sprawy według aktualnej oceny ważniejsze, co wcale nie oznacza, że owe sprawy spychane nie są dostatecznie ważne. Chodzi tu o obszar zagadnień koncentrujących się w tym, co nazwałbym psychointelektualną sylwetką adwokata. Sylwetka ta zależy oczywiście przede wszystkim od jego wrodzonych cech osobniczych, co jednak nie oznacza, że cech tych nie można i nie trzeba modelować w pożądanym kierunku. Istnieje właśnie pilna potrzeba kształtowania określonych nawyków, a nawet odruchów wpływających z takiej a nie innej siatki pojęciowej i z przyjętego systemu wartości. Postulat taki wypływa z faktu, że adwokat pracuje w oczach społeczeństwa i w tym kontekście istotna jest nie tylko jego wiedza oraz poziom w zakresie norm postępowania etycznego, bo to jest poza dyskusją, ale cała domena zagadnień marginalnych, dających się zbiorczo określić jako styl, sposób bycia, a więc zagadnienia ogłady, dobrego wychowania, przyzwoitości itd. Miejmy odwagę powiedzieć, że zaniedbania w tym zakresie „biją w oczy”, że z każdym odejściem z zawodu takiego czy innego naszego seniora tracą się wzorce, których nie ma pokolenie średnie i których z tej racji nie można przekazać najmłodszemu pokoleniu adwokatów. Sa-

morząd musi podjąć w tym zakresie działania, i to działania na szeroką skalę, poczynając od uznania omawianej problematyki za jeden z przedmiotów obowiązkowego kształcenia aplikantów adwokackich. Im szybciej to się zrealizuje, tym lepiej.

I wreszcie na zakończenie zagadnienie ostatnie, jednakże nie najmniejszej rangi. W ostatnich czasach dał się zaobserwować spadek autorytetu samego samorządu, w tym również autorytetu Naczelnej Rady Adwokackiej. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy był na pewno kryzys w łonie najwyższego organu adwokatury, ale dochodzą do tego jeszcze inne bardzo złożone elementy, w tym również ogólny, obejmujący całe społeczeństwo kryzys autorytetów. I temu zjawisku musimy wydać walkę, oczywiście walkę w znaczeniu przenośnym, albowiem prestiż samorządu zależy przede wszystkim, a właściwie wyłącznie, od jego działaczy. Nie zapominajmy jednak my, cała adwokatura, że ów samorząd jest jednym z najcenniejszych dóbr naszego zawodu i że bez samorządu adwokatura przestaje być zawodem wolnym. Szanujmy więc nasz samorząd, szanujmy naszą wolność dla dobra nas samych i tego społeczeństwa, któremu służymy.

2.

KAZIMIERZ BUCHAŁA

Z rozważań nad modelem adwokatury w państwie socjalistycznym

I. W ostatnich latach prowadzono wiele dyskusji wokół adwokatury. Temat ten nie schodził z porządku dziennego obydwu Zjazdów Adwokatury, zgromadzeń izbowych, łam „Palestry”. Sporo uwagi poświęcały mu także czasopisma prawnicze, prasa codzienna, politycy w swych publikowanych wypowiedziach, w tym także z trybuny sejmowej. U podstaw tych dyskusji leżała niewątpliwie społeczna ocena poprzednio obowiązującej ustawy o ustroju adwokatury, konfrontowana ze społecznymi potrzebami zapewnienia należytej pomocy prawnej udzielanej przez adwokatów, zależnej także od modelu adwokatury, oraz ocena nowej ustawy, a właściwie — jej wdrażania w życie w warunkach społeczno-politycznych, które ulegały szybkiej zmianie pod wpływem procesów politycznej odnowy oraz umacniania państwa. Zwłaszcza w ostatnich latach konfrontowano w tych ocenach określone wizje modelowe adwokatury polskiej, mniej lub więcej zbieżne z kształtem modelu, który zrealizowała ustawa-Prawo o adwokaturze z 1982 r., oraz z kształtem realizowanym przez samorząd adwokacki i współtworzonym przez organy władzy i wymiar sprawiedliwości. Do tej dyskusji wiele uwag krytycznych wnosili sami adwokaci, dla których model zrealizowany przez obowiązującą poprzednio ustawę stwarzał zbyt ciasne ramy dla szeroko rozumianej samorządności i należytego spełniania zadań zawodowych, a których aspiracje wybiegały niejednokrotnie ponad możliwości, jakie państwo mogło i chciało realizować w konkretnych warunkach społeczno-politycznych. Stąd też, mimo że nowa ustawa może być wzorcem nawet dla adwokatury krajów niesocjalistycznych, spotkała się ona z krytyką ze strony niektórych adwokatów, zwolenników samorządu absolutnego.

Główny nurt tych dyskusji wiązał się z przemianami zachodzącymi w naszym społeczeństwie, dokonującą się rewolucją socjalistyczną w dziedzinie społeczno-gospodarczej, politycznej i kulturowej. Zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że miejsce adwokatury w systemie prawnym oraz jego rola musi ulec zmianie zgodnie